

Chciałabym wrócić myślą do Wadowic, do ostatniego wyjazdu 6 marca. Słuchając ludzi, którzy dzielili się swoim życiem z Jezusem, (na każdej Mszy św.), dotarło do mnie jak trudno jest wystąpić przed całkowicie nieznanymi ludźmi, jak trudno jest dzielić się. Sama tego doświadczam, bo chcę podzielić się tym co przeżywam już drugi rok i jakoś tak.... (Gośka)

Będąc na rekolekcjach w 2010 r. usłyszałam od Janusza słowa mówiące o znaczeniu naszych bożków w codziennym życiu. Wracając samochodem do domu (nawet kierując), rozmyślałam właśnie o tym. We wstecznym lusterku ujrzałam trzy "buddy", rozłożone w najlepsze na tylnych siedzeniach. Całe moje życie skierowane było tylko i wyłącznie na nich, na moją trójkę dzieci. Do tego stopnia, że ten ostatni wyjazd - na Dzień Świadcstwa do Wadowic też był pod wielkim znakiem zapytania, gdyż męczyły mnie wyrzuty, jak sobie poradzą, jak zaśnie mój 7 latek bez mamy, kto zrobi im śniadanko itd. W Wadowicach znów usłyszałam słowa skierowane do mnie: Dlaczego chcę, aby moje dzieci miały życie lekkie, łatwe i przyjemne? Dlaczego nie pozwolę ponieść im trudu, **by SAME szukały odpowiedzi, sposobów wyjścia, by mogły dokonać wyboru silne Bogiem, a nie mną.** Oczywiście po przyjeździe stwierdziłam, że wszystkim nam potrzebna była chwila rozłuki, mnie - bym znowu coś zrozumiała, a moim dzieciom - że nie na mamie kończy się świat.

Gośka